



**Synod**  
**2021**  
**2023**

SYNTEZA  
KRAJOWA

# SYNTEZA KRAJOWA



**Synod**  
**2021**  
**2023**

**Ku Kościołowi synodalnemu**  
**komunia | uczestnictwo | misja**

## **Opracowanie:**

prof. Kaja Kaźmierska

prof. Marcin Jewdokimow

ks. dr Wojciech Sadłoń SAC

mgr Luiza Organek

## **Koordinacja:**

abp Adrian J. Galbas SAC

## Spis treści:

NADZIEJE, LĘKI I OBAWY	3
SPOTKANIE	5
TOWARZYSZENIE	7
SŁUCHANIE	10
ZABIERANIE GŁOSU	13
DIALOG	17
CELEBRACJA	20
MISJA	23
EKUMENIZM	24
WŁADZA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ	26
OWOCE SYNODU: FORMOWANIE DO SYNODALNOŚCI	31
ANEKS METODOLOGICZNY	33

**Projekt graficzny i łamanie:** Iwo Sajdak

**Zdjęcie na okładce:** Istockphoto

**Korekta:** Zespół Gościa Niedzielnego

**Druk i oprawa:** Mewa-Druk, Ruda Śląska



---

## NADZIEJE, LĘKI I OBAWY

Zadaniem ogłoszonego przez papieża Franciszka XVI Synodu Powszechnego jest wsluchanie się w to, co Duch Święty mówi do Kościoła. Proces szerokich konsultacji na temat kondycji Kościoła, do których zaproszeni zostali wszyscy, także niekatolicy, wywołał różne reakcje, które sprowadzić można do czterech postaw: (1) **entuzjazmu i wdzięczności** za stworzenie przestrzeni i danie możliwości zabierania głosu w Kościele, zwłaszcza przez świeckich; (2) **lęku, dystansu i nieufności** przed wejściem na drogę synodalną kojarzoną np. z tzw. drogą niemiecką (m.in. propozycje zmian doktrynalnych) oraz rozbudzeniem roszczeniowości wobec Kościoła; (3) **obaw i niedowierzania**, czy jako zwykli chrześcijanie mamy coś do powiedzenia papieżowi i czy głos wiernych świeckich będzie w ogóle usłyszany; (4) **zauważalnego braku zainteresowania** wśród wielu księży, świeckich, a nawet wśród prężnie działających wspólnot, których członkowie nie odczuwali potrzeby osobistego włączenia się w synod lub tylko delegowali do udziału w nim swoich przedstawicieli.

Te wątpliwości i nadzieje ilustrują następujące przykładowe wypowiedzi: „Czy jest możliwe rzetelne zebranie i opracowanie wszystkich głosów Ludu Bożego w tej sprawie? I tak o ostatecznej wymowie wszystkich wypowiedzi zadecydują sprawozdawcy”; „Po co jest ten synod!”; „Jaki jest jego rzeczywisty



sens?"; „Rozmowa o Kościele jest bardzo potrzebna [...] odpowiada na głębokie pragnienia związane z przeżywaniem wiary”.

Postawy wobec synodu rzutowały na jego wyraźną kontestację lub co najmniej niedostrzeżenie jego znaczenia. Należy podkreślić, że w proces synodalny nie włączyła się zarówno większość wiernych świeckich, jak też duża liczba księży, którzy nie brali „udziału w spotkaniach synodalnych prezbiterium dekanalnego, ignorowali zaproszenia do organizowania spotkań synodalnych w swoich parafiach czy też jednostronnie zdominowali spotkania, ukierunkowując je tak, że nie było możliwości swobodnego wyrażania własnych poglądów czy uwag”. Nie pomogło nawet przymuszanie – mające miejsce w niektórych diecezjach – do zorganizowania parafialnego zespołu synodalnego. Nie należy uogólniać tego wniosku na wszystkich księży w Polsce, niemniej jednak dotyka on istotnego problemu zaangażowania w synod. Syntezy pokazują, że entuzjazm był i jest bardziej po stronie zaangażowanych osób świeckich. Synod angażował bardziej świeckich niż księży także dlatego, że właśnie ci pierwsi uzyskali dzięki niemu możliwość wypowiedzenia się i bycia wysłuchanym. Jak wyraził to jeden z uczestników: „Spotkanie synodalne było dla mnie pierwszym doświadczeniem w życiu, gdzie mogłem się wypowiedzieć i czułem się słuchanym”. Z drugiej strony „parafialne i wspólnotowe zespoły synodalne wyrażały obawy o zlekceważenie wniosków z prac synodalnych, w wielu bowiem ocenach i konstatacjach **synod nadal pozostaje na obrzeżach parafii i wspólnot kościelnych**”.



---

## SPOTKANIE

**S**am akt spotkania jest pierwszym owocem synodu. Przekształcał on lęki i obawy uczestników w budujące doświadczenie. Zaskoczeniem dla wielu uczestników grup dzielenia okazała się wzajemna otwartość, szczerość wypowiedzi i chęć wzajemnego słuchania indywidualnych doświadczeń. Postawy te były pozbawione napięć, konfrontacji oraz wzajemnej krytyki. Wyczuwano obecność Bożego Ducha. Wielu uczestników podkreślało po spotkaniach, że doświadczyli umocnienia w wierze. Wskazywano jednocześnie, że brak dialogu, słuchania siebie nawzajem i otwartości na Bożego Ducha we wspólnocie sprawia, iż Kościół staje się bezduszną instytucją, rozwiązującą własne problemy jedynie „po ludzku”. Spotkania organizowano w taki sposób, aby pozwalały na autentyczność. W jednej z diecezji, w której pracowano przede wszystkim metodą spotkań małych zespołów (12-osobowe grupy), założono, że w spotkania synodalne na poziomie parafii zaangażowane będą tylko osoby świeckie. Było to świadome działanie, które miało na celu ułatwienie otwarcia się osobom, które mogłyby czuć się skrępowane obecnością księży. Z kolei księża włączeni zostali do właściwych im zespołów synodalnych pracujących równolegle, aby w takiej grupie – wraz z innymi księżmi – mogli prowadzić dialog, wykorzystując te same pytania i przygotowując się w ten sposób do podjęcia dialogu z parafianami po zakończeniu cyklu czterech



spotkań. Ta świadoma strategia pokazuje nie tylko, że zdawano sobie sprawę z typowych przeszkód komunikacyjnych, ale również, że synod potraktowano poważnie i wiązał się on z różnymi oczekiwaniami. Natomiast w innych miejscach podkreślano wartość wspólnego spotkania świeckich/parafian ze swoimi duszpasterzami (przede wszystkim proboszczem). Zwrócono uwagę na wyjątkowość takiej formy budowania więzi z Kościołem i w Kościele oraz na fakt, że synod stanowił bardzo wartościowe doświadczenie.

Mimo przeciwstawnych niekiedy opinii uczestnicy grup synodalnych doceniali możliwość spotkania, zaczynanego i kończonego modlitwą, oraz swobodnej rozmowy. Spotkania przenikała wrażliwość na siebie nawzajem, bez sporów i kłótni, a jednocześnie świadomość różnic dzielących uczestników. „[Spotkanie] pokazało nam, co o sobie wiemy i czy potrafimy tym się dzielić i słuchać. Wydobyło z nas lęki przed całkowitym zaufaniem Bogu i sobie nawzajem. Doświadczenie to wskazuje nam znaczenie rozeznawania wspólnotowego”; „Panowała atmosfera prawdziwej jedności mimo różnic; łączyła wszystkich członków chęć dobra dla Kościoła (czasem różnie rozumianego, ale zawsze z szacunkiem dla poglądów innych). Po spotkaniu wiele osób jeszcze rozmawiało na różne tematy. Jako koordynator grupy mogę napisać, że czuło się działanie Ducha Świętego między nami”. Synod przekonał, że spotkanie bez pośpiechu, gdy jest czas na słuchanie siebie nawzajem, przynosi owoce.



---

## TOWARZYSZENIE

**C**ałe ludzkie życie to pielgrzymowanie przez ziemię, to wędrówka, podczas której spotykamy wielu ludzi. Jednych na chwilę (współpasażer w pociągu, ekspedientka w sklepie), innych na długie lata (rodzina, koledzy ze szkoły, z pracy). Człowiek potrzebuje innych ludzi, potrzebuje wspólnoty, choć czasem boi się, że wspólnota go wchłonie, zabije jego indywidualność. Synod uwypuklił zawarte w doświadczeniu wiary przeświadczenie, że życie jest „**wspólną wędrówką**”. We wspólnym wędrawaniu zaś kluczowe są relacje z innymi. Wspólnota wiary kształtuje się przede wszystkim przez jej wspólne praktykowanie. „Rozmowy synodalne pokazały, że musimy wrzastać w tym podążaniu razem. Jak to zrobić? Przede wszystkim przez odkrywanie na nowo relacji między kapłaństwem powszechnym wiernych a kapłaństwem służebnym biskupów i księży. Kapłaństwo powszechne jest celem (tj. świętość ludu Bożego), a kapłaństwo służebne stanowi narzędzie, by dojść do celu”. Tego typu refleksje stanowiły tło dla wyrażania tego, co znaczy „my” w Kościele.

Wspólne podróżowanie dzieje się w pierwszym rzędzie **w rodzinach**. Rodzina jest pierwszym, domowym Kościołem, jest odpowiedzialna za przekazywanie wiary. Stawiamy sobie dramatyczne pytanie, czy nasz Kościół obejmuje również nasze rodziny (nasz Kościół domowy), a przede wszystkim czy jest w nim





jeszcze młodzież. Co zrobić, aby nie utracić młodych ludzi, zwłaszcza tych, którzy nawet jeśli wyszli z rodzin wierzących, nie chcą dalej iść drogą Kościoła i nie identyfikują się z nim? To ci, którzy zniknęli, pozostawili puste miejsca w ławkach kościołów parafialnych. Dla wielu młodych ludzi „Kościół jest smutny”. Młodzież „nie czuje się zachęcona do uczestniczenia w życiu Kościoła”, do przyjmowania sakramentów (szczególnie bierzmowania), do których przygotowanie w opinii młodych jest źle prowadzone. „W ten sposób się nie uczestniczy, tylko «zalicza»”; „Nikt nigdy nie pokazał mi, że Kościół jest fajny, tylko wciąż mnie do wszystkiego zmuszano”; „Nie może być tak w Kościele, że kto ma szczęście, ten w nim zostaje”. Młodzi nie ukrywają, że z praktyk religijnych rezygnują z powodu braku czasu, mnożących się zajęć szkolnych i pozaszkolnych, pracy czy zajmowania się planowaniem przyszłości. Wątpią także w zasadność sakramentu pokuty. Pytają: „Dlaczego mam się spowiadać komuś, kto też grzeszy?”. Od księży oczekują autentyczności, potrzebują ich nie jako „przyjaciół”, ale kierowników i ojców duchownych. „Musimy (my – dorośli i my – księża) wysłuchać tego, co zapytani przez nas młodzi odpowiedzieli na nasze pytania, bo z udzielonych przez nich odpowiedzi wynika, że gorliwość o Kościół pożera ich często znacznie bardziej niż nas”. Młodzież niejednokrotnie otwarcie woła o większe zainteresowanie się nią w projektowaniu życia wspólnotowego, o uwzględnienie jej wrażliwości i mentalności.

Członkowie **ruchów i wspólnot**, którzy utworzyli grupy synodalne, koncentrują się na wspólnym



wędrowaniu. Taka droga z jednej strony rozwija i ubogaca, z drugiej jednak zamyka na doświadczenie innych w Kościele. Deklarujemy, że „nasz Kościół” to parafia i wspólnoty, do których należymy.

Spotkania synodalne uświadomiły uczestnikom różnorodność wrażliwości, sposobów bycia w Kościele i skłaniały do pytania o to, co nas łączy. Przestrzenią, w której wszyscy mogą się spotkać, jest wspólna modlitwa. Znacznie rzadziej spotykamy się we wspólnym działaniu, akcjach ewangelizacyjnych. Często pojawia się wątpliwość, czy rzeczywiście tworzymy w parafii wspólnotę. Brak więzi wynika z braku zaangażowania księży, w tym proboszcza, parafian, pozostawania w ciasnych ramach własnej formacji (wspólnoty i ruchy postrzegane są często jako „silosy duchowości” – hermetyczne środowiska żyjące dla siebie). Niestety, współcześnie często brakuje nam zaangażowania we wspólnotę, nie dostrzegamy innych ludzi, a na towarzysza drogi obieramy internet albo popadamy w inną formę samotności. Najogólniej więc: wspólnoty nie ma i nie będzie bez zaangażowania każdego z nas.

Obecność drugich pozwala nam spojrzeć na swoje życie z innej perspektywy. Aby stało się to możliwe, trzeba najpierw dostrzec innych, poznać ich potrzeby, poglądy, talenty oraz być gotowym im pomóc w sposób skuteczny i z poszanowaniem ludzkiej godności. W takim kontekście wskazywano szczególnie na osoby poszukujące doświadczenia wiary, skrzywdzone przez duchownych i przez ich antyświadectwo, osoby żyjące w związkach niesakramental-



nych, osoby z kręgu LGBT+, ludzi uwikłanych w nałogi oraz uchodźców. Poczucie oddalenia na wspólnej drodze wyrażają również ludzie reprezentujący nurt tradycjonalistyczny. Wykluczone czują się niekiedy także osoby z niepełnosprawnościami, mające trudności z mobilnością i niemogące przez to uczestniczyć w pełni w życiu wspólnoty Kościoła. Brakuje również w parafii łączności między pokoleniami. Poza wspólnotą znajdują się ludzie kierujący się fałszywym i stereotypowym obrazem Kościoła i katolików, a także niepraktykujący, dla których trwanie na peryferiach jest wygodne i jest ich osobistym wyborem. Te grupy i środowiska budzą wyraźnie naszą troskę. Jednocześnie pytamy się, czy duszpasterze i zaangażowani wierni świeccy nie rezygnują zbyt szybko z zabiegania o osoby mające trudności w wierze i przeżywające kryzysy.

---

## SŁUCHANIE

**W**iększość uczestników synodu była zgodna, że nie potrafimy słuchać, że sprawia nam to trudność, wolimy mówić i forsować swoje poglądy. Synod ukazał, że ze słuchaniem jest problem również w Kościele. Często księża nie słuchają wiernych świeckich, bo nie są zainteresowani ich potrzebami, lecz jedynie realizacją planu duszpasterskiego. Świeccy nie słuchają księży lub słuchają ich wybiórczo. „Nie



ma w Kościele słuchania. Zwierzchnicy Kościoła nie słuchają wiernych. Realizują tylko swoje zadania i wyznaczone cele [...]”.

Słuchanie utrudnia przekonanie o własnej nieomyślności oraz utarte schematy komunikacyjne. „W mojej parafii przeprowadziłem eksperyment. Zorganizowałem spotkanie z osobami świeckimi. W małych grupach księża słuchali wypowiedzi świeckich, ale sami nie mogli zabierać głosu. Po spotkaniu wikariusze podkreślali, jak było im ciężko nie odzywać się. Pokazuje to, że ksiądz, który nastawiony jest na pełnienie roli pasterza i nauczyciela, często nie jest gotowy do pełnego wysłuchania opinii innych”. Trudno jest też słuchać siebie nawzajem w sytuacji skrajnie odmiennego spojrzenia na Kościół.

Niesłuchanie prowadzi do niezrozumienia, wykluczania, marginalizowania. W dalszej konsekwencji skutkuje to zamknięciem, uproszczeniami, brakiem zaufania i lękiem, które niszczą wspólnotę. Gdy księża nie chcą słuchać, znajdując wymówkę na przykład w dużej liczbie zajęć, albo gdy pytania pozostają bez odpowiedzi, rodzi się w sercu wiernych świeckich poczucie smutku i obcości. Bez słuchania, odpowiedzi na trudności wiernych są wyrwane z kontekstu i nie dotyczą istoty przeżywanych przez nich problemów, stając się pustym moralizatorstwem. Świeccy mają odczucie, że ucieczka od szczerego słuchania wynika z lęku przed koniecznością duszpasterskiego zaangażowania. Podobne odczucie narasta wówczas, gdy na rozmowę i wysłuchanie wiernych nie mają czasu biskupi.



W tym kontekście synod przekonał nas, że w Kościele – mimo że niekiedy mamy inne spojrzenie na Kościół, parafię, ewangelizację – możliwe są spotkania, których celem jest wysłuchanie siebie nawzajem, a nie spór. I to było dobre, wyjątkowe doświadczenie. Dlatego podkreślano, że słuchanie nie może sprowadzać się do spotkań wspólnot parafialnych, kolędy czy konfesjonatu, które – jako przestrzenie istniejących spotkań – wskazywali księża. Nie jest również słuchaniem zbieranie danych (kartoteka na kolędzie, wywiad w kancelarii), które postrzegane jest przez część osób jako zbyt głębokie ingerowanie w ich osobiste sprawy czy wręcz inwigilacja. W dobrym słuchaniu, którego trzeba się uczyć, jest siła. „Formacja ku misji domaga się tego, byśmy się w Kościele nawzajem słuchali. Dotychczas jako okazję do spotkania i rozmawiania w Kościele traktowaliśmy kancelarię parafialną, wizytę duszpasterską, ewentualnie spotkania wspólnoty. Dzięki drodze synodalnej zobaczyliśmy, że doświadczenie bycia wysłuchanym ma wielką wartość i nie potrzeba do tego nadzwyczajnych środków, ale przemiany wewnętrznej. Ta przemiana zaczyna się od modlitwy, osobistego rozważania słowa Bożego oraz otwarcia się na drugiego człowieka. Wymaga ona również odwagi, zarówno osób duchownych, których zadaniem jest słuchanie, jak i wspólnot, które słuchając, mają włączać innych w życie Kościoła, a także osób, które dotychczas nie zabierały głosu w Kościele, aby zaczęły mówić szczerze i bez lęku”.



---

## ZABIERANIE GŁOSU

W

trakcie synodu uświadomiliśmy sobie, że brakuje w Kościele przestrzeni, w której głos świeckich byłby słuchany oraz usłyszany. „Brak otwartości na szczerą wymianę zdań i dyskusję powoduje, że jako osoba będąca członkiem Kościoła katolickiego tracę zapał i motywację do zaangażowania się w jego strukturę, ponieważ mój głos jest najzwyczajniej w świecie lekceważony lub pomijany”. Uczestnikom synodu towarzyszyła często niepewność, czy ich głos zostanie wysłuchany. Dla wielu konsultacje synodalne były pierwszą okazją do zabrania głosu. Szczególnie osoby, które nie należą do żadnych wspólnot czy ruchów, ale modlą się na co dzień we wspólnocie Kościoła parafialnego, podeszły do nich z dużym entuzjazmem.

Wierni skupiali się przede wszystkim na wyartykułowaniu tego, co ich boli we wspólnocie Kościoła na poziomie ogólnym i lokalnym, czyli głównie w parafii. Mówiliśmy więc dużo o „**ranach Kościoła**”. „Uczestnicy spotkań synodalnych dzielili się obrazem Kościoła zranionego, dotkniętego skandalami i ludzką biedą, którego grzeszna strona związana ze słabością człowieka często powoduje zgorszenie i cierpienie. To Kościół często bezradny, dotknięty szokiem zmian, który niejednokrotnie powoduje frustrację wiernych, przypominając bardziej źle zarządzaną instytucję niż wspólnotę prowadzoną przez wyrazistych pasterzy”.



Przedstawiano obrazy Kościoła ilustrujące jego instytucjonalny, a nie wspólnotowy charakter: „pojazd wymagający gruntownej naprawy”, „stary, zalękniony i zmęczony”, „konkubina państwa”, „instytucja bez serdeczności”, „organizacja o rzekomo religijnym charakterze”, „coś dla starszych pokoleń”. Wyrażano przekonanie, że „Kościół jest oderwany od życia, nudny, zbyt mało mówi się o wątpliwościach i o tym, co wiara oznacza dla nas”. Wskazywano, że dominują w nim „puste słowa, życie i słowa nie idą w parze”, a „trudne sprawy w Kościele (nadużywanie władzy, skandale seksualne) utrudniają odnalezienie się we wspólnotocie”.

W konsultacjach oraz syntezach bardzo wyraźnie słyhać było ostrą krytykę księży, wynikającą przede wszystkim z własnych doświadczeń parafialnych. Duszpasterza postrzegamy jako osobę nieobecną i niezaangażowaną, a z drugiej strony mamy świadomość, że bardzo go potrzebujemy i poszukujemy przewodników na drogach naszej wiary. Nasz stosunek do księży wyraźnie ujawnia napięcie między oczekiwaniami i pragnieniami z jednej strony a przykrymi realiami z drugiej.

Świeccy zauważają i wysoko cenią u swoich księży świadomość powołania, głęboką wiarę, prawdziwą pobożność, życie według zasad, dbałość o kult i nauczanie, troskę o człowieka, miłość do Kościoła, apolityczność przy jednoczesnym zaangażowaniu w sprawy społeczne, bezinteresowność, a przede wszystkim autentyczność i świadectwo. Przywoływano przykłady gorliwych księży, zwłaszcza pro-



boszczów, dzięki którym rozwija się duszpasterstwo i wspólnota parafialna. Jednocześnie wierni świeccy dostrzegają u kapłanów brak wiary i autentycznej pobożności, materializm, łamanie zasad moralnych, brak wrażliwości na potrzeby ludzi, niską jakość stosunków ze społecznością parafialną i lokalną, błędną wizję antropologiczną, ujawniającą się w skrajnie negatywnym rozumieniu człowieka, wreszcie brak budowania relacji między sobą i zaniedbywanie własnej formacji. Takie spojrzenie na księży ujawnia głęboki kontrast między „kapłanem prawdziwie zaangażowanym” a „kapłanem oddelegowanym”. Razi „fenomen niewiary księży”, którzy „zgubili Boga” lub niekiedy pokazują, że Kościół to „gigantyczny biznes, finansowe konsorcjum”, co przekłada się na poczucie „jeszcze nie fizycznego, ale już duchowego braku kapłanów”. W konsultacjach synodalnych podkreślano głęboko zakorzeniony i rozpowszechniony **klerykalizm**, za który odpowiedzialni są nie tylko prezbiterzy, ale i świeccy wzmacniający takie postawy wśród księży.

**„Wyrażając nierzadko ostrą krytykę księży i domagając się zmian, wyraźnie podkreślamy, że wyptywają one z troski o Kościół i pragnienia charyzmatycznych kapłanów, którzy przez głoszone słowo i przykład własnego życia pociągnęliby wiernych do Boga i przyciągnęli do Kościoła”.**

Krytyce towarzyszyła refleksja o potrzebie modlitwy za prezbiterów i wspierania ich w pracy oraz wypracowania przez świeckich wcale nie powszechn-





nej gotowości do wzięcia współodpowiedzialności za parafię. Głos krytyki przekładał się na formułowanie konkretnych postulatów duszpasterskich. Wśród nich powszechnie wymieniano potrzebę głoszenia katechez dla dorosłych, rozwoju duszpasterstwa odpowiadającego na autentyczne potrzeby wiernych, wzmocnienia (lub zbudowania od początku) duszpasterstwa dzieci, młodzieży, rodzin oraz ludzi starszych, jako niewykorzystanego potencjału w życiu parafii, objęcia troską duszpasterską osób, które pozostają w różnym stopniu na peryferiach Kościoła (zwłaszcza żyjących w związkach niesakramentalnych, osób z niepełnosprawnościami oraz – rzadziej – LGBT+). Postulaty te sprowadzają się w dużym stopniu do umiejętności odczytania potrzeb duchowych parafian.

W tym miejscu trzeba podkreślić, że oczekiwania względem duszpasterstwa, które ujawniły się w trakcie synodu nie mają nic wspólnego z „usługową” wizją Kościoła. Przeciwnie. Formułowane postulaty ujawniły tęsknotę za wspólnotą, więziami i dobrymi pasterzami, którzy potrafią towarzyszyć wiernym na drodze ich wiary.

Ważną przestrzenią dla zabierania głosu przez ludzi wierzących są media katolickie oraz nowe formy komunikacji. Dostrzegamy potrzebę stworzenia ogólnopolskiego, prężnego, profesjonalnego portalu, radia, programu telewizyjnego o tematyce chrześcijańskiej, z możliwością interakcji rozmówców z różnych kręgów religijnych i kulturowych. Podkreślamy rolę nowych mediów w komunikacji z wier-



nymi oraz konieczność ich wykorzystania w nowej ewangelizacji (np. tworzenie internetowych aplikacji, transmisja nabożeństw). Ważna jest także płynność przejścia z działalności duszpasterskiej w sieci, która w dobie pandemii stała się koniecznością, do duszpasterstwa opartego zasadniczo na spotkaniu bezpośrednim.

---

## DIALOG

**S**ynod ujawnił również napięcie między powołaniem Kościoła do tworzenia przestrzeni dialogu a praktyką życia w tym zakresie. Kościół powinien być wspólnotą, w której zawsze jest miejsce dla każdego, żyjącą zgodnie z duchem Ewangelii, stojącą w obronie słabszych, skrzywdzonych, dyskryminowanych i gotową przyjść im z pomocą. To Kościół otwarty na osoby, które z różnych powodów nie są z nim w pełnej komunii, ale pragną dojrzewać w wierze. Taki „Kościół dialogu jest otwarty na wewnętrzną różnorodność form przeżywania wiary, które nie «rywalizują» ze sobą, ale się uzupełniają. Jest otwarty na rozmowy ze światem zewnętrznym, nie zamyka się w elitarnych grupach. Akceptuje odmiennosc poglądów społecznych i politycznych. Jest cierpliwy w społecznym dialogu. Zdecydowany tam, gdzie komuś odbierana jest godność. Komunikuje się językiem przystępnym, nawiązującym do doświadczenia ludzi.



Unika abstrakcyjnych uzasadnień, hermetycznych pojęć i pompatycznych przemówień”.

Ta wizja zderza się z naszym codziennym doświadczeniem. Trudności z podjęciem dialogu dotyczą relacji duchowieństwo-świeccy. Księża i świeccy żyją w dwóch różnych, odseparowanych światach – bańkach środowiskowych. Księża i biskupi często nie rozumieją, że aby ewangelizować, muszą skonfrontować się ze światem spoza przestrzeni własnej plebanii (karii) i podjąć dialog ze świeckimi/parafianami, aby włączyć tych, którzy pozostają na peryferiach Kościoła. Podziały w Kościele przebiegają także między samymi księżmi oraz wśród świeckich. Przykładem jest krytyczny stosunek do synodu, nauczania papieża Franciszka, sprzyjanie określone mu obrazowi Kościoła, reprezentowanemu przez różnych biskupów, czy niekiedy zażarte spory w czasie pandemii, np. o sposób przyjmowania Komunii Świętej. Każda z grup okopuje się na własnych pozycjach, uznając inne punkty widzenia za szkodliwe dla Kościoła.

Słuchanie, zabieranie głosu i dialog wymagają od nas nie tylko stworzenia odpowiedniej przestrzeni, ale też języka komunikacji. Kościół nie nadąża za zmianami zachodzącymi w sposobach komunikacji międzyludzkiej i w tym zakresie duchowieństwo również powinno być wspierane przez osoby świeckie. Problemem jest używany w Kościele język. Postrzegamy go jako hermetyczny, skupiony na sobie i oderwany od rzeczywistości. Język, w jakim przekazuje się młodym treści wiary podczas lekcji religii oraz kazań, cechuje



często anachroniczność, sztuczność, a w efekcie mała komunikatywność. Wśród wielu młodych bywa on obiektem kpin. „Język listów pasterskich biskupów i episkopatu jest niezrozumiały, za dużo jest w nich pouczeń i teorii, za mało dzielenia się wiarą”; „Księża i biskupi nie są zasłuchani w potrzeby słuchaczy”.

Przedstawione w tym punkcie treści dobrze oddaje krótka wypowiedź młodej osoby w trakcie konsultacji synodalnej: „Kościół jest jak mieszkanie z osobnymi pokojami, które nie łączą się ze sobą nawet ścianami. W każdym z pokoiów zgromadzone są różne grupy: młodzież, osoby niewierzące, księża, parafianie, biskup. Teoretycznie są razem, ale tak naprawdę – osobno. Pomiędzy nimi znajduje się zimny korytarz, na który nikt nie chce wyjść, bo boi się utraty ciepła swojego pokoju. W zimnym korytarzu również przebywają ludzie. Ponieważ nie mogą wejść do żadnego pokoju, zaczynają wychodzić z mieszkania. Tym, co sprawia, że mieszkanie tak wygląda, jest brak chęci zrozumienia innych. W mieszkaniu tym potrzebny jest remont. Remont polega na budowaniu dróg, które prowadzą do Chrystusa. Mogą go przeprowadzić tylko osoby, które zauważają obecną sytuację”.



---

## CELEBRACJA

Liturgia jest centrum doświadczenia wiary. Piękno liturgii przeżywanej we wspólnocie pomaga w doświadczeniu Boga, jest źródłem komunii z Nim i pomaga trwać w niej na co dzień. Liturgia buduje wspólnotę parafialną. Od piękna liturgii zależy również ewangelizacja. Podczas liturgii, niezależnie od formacji, zaangażowania, priorytetów i codziennych wyborów, możemy być razem i budować poczucie jedności w naszej różnorodności. Wynikają stąd duże oczekiwania względem liturgii.

Pragniemy przeżywać ją w sposób piękny i staranny. Widzimy potrzebę większej dbałości o celebracje liturgiczne, zwłaszcza o niedzielną Mszę Świętą – to jest „jedno z najważniejszych wyzwań dla całej wspólnoty lokalnej”. W celebracjach ważny jest przekaz werbalny (słowa) i pozawerbalny (gesty, postawy, szaty, wystrój świątyni). W trakcie konsultacji synodalnych pojawiał się postulat większej troski o *ars celebrandi* ze strony szafarzy sakramentów. Zwracano uwagę na potrzebę wyeliminowania wyczuwalnego pośpiechu, skracania Mszy Świętej (np. śpiewy ograniczone do jednej zwrotki), rutyny, braku zaangażowania oraz pokusy „traktowania celebracji ilościowo, a nie jakościowo”. Postulowano, aby śpiew w trakcie liturgii i nabożeństw był dobrze przygotowany. Podkreślano znaczenie dobrych lektorów, gry na organach, scholi. Istotne jest również przestrzeganie norm liturgicznych.



W trakcie synodu wybrzmiał problem niskiego poziomu głoszonych **homilii**. Podnoszono kwestię nieumiejętnego prezentowania katolickiej nauki społecznej, przez co wiele osób podejmowanie tej tematyki odbiera jako głoszenie kazań politycznych, niekiedy wręcz z personalnymi odniesieniami. Zniechęca również moralizatorski ton homilii, w których nie ma miejsca na Dobrą Nowinę i kerygmat. Księża w wielu przypadkach są nieprzygotowani do głoszenia słowa Bożego. W kazaniach często brakuje nie tylko głębokiego wyjaśnienia czytanego Słowa oraz prawd wiary, ale też jakiegokolwiek odniesienia do Biblii. Celebransi nierzadko czytają cudze teksty, ściągnięte z internetu, głoszą zbyt krótkie lub zbyt długie i zawile kazania lub homilie, lekceważąc lub nawet obrażając w ten sposób słuchaczy. Wierni bardzo cenią te miejsca, gdzie w czasie Mszy Świętej codziennie jest głoszona krótka homilia, w której wyjaśnia się czytane słowo Boże. Podkreślano potrzebę głoszenia krótkich homilii w dni powszednie, „codzienne, chociaż trzyminutowe rozważanie słowa Bożego”. Wierni zwracali też uwagę na niezrozumienie znaków liturgicznych. Dlatego postulują wprowadzanie komentarzy oraz katechez liturgicznych.

Kolejną podejmowaną kwestią jest możliwość spotkania z Bogiem w ciszy przed Najświętszym Sakramentem, co wiąże się z otwarciem kościołów poza czasem liturgii. Osoby biorące udział w konsultacjach i spotkaniach synodalnych dostrzegają głęboką potrzebę chwili adoracji w ciszy po przyjęciu Komunii Świętej. Niezwykle doceniana jest możliwość całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu,



a tam, gdzie takiej nie ma, postuluje się jej wprowadzenie. Uczestnictwo księży w nabożeństwach czy adoracji postrzegane jest jako ich świadectwo. „Pierwsza niedziela miesiąca – wystawienie Najświętszego Sakramentu od godz. 13.00 do godz. 17.00. Przychodzą wierni, nie ma tłumów, ale zawsze ktoś czuwa. Nigdy nie widzieliśmy, żeby choć na chwilę pojawił się kapłan”.

W liturgię winni angażować się nie tylko duchowni. Podkreślano znaczenie zaangażowania osób świeckich: ministrantów, akolitów, ceremoniarzy, lektorów. Potrzeba aktywnego włączania w liturgię dotyczy również osób z niepełnosprawnościami.

Synod ujawnił także różnice w podejściu do formy liturgii. Część wiernych postulowała stworzenie większej liczby miejsc, gdzie można uczestniczyć w liturgii sprawowanej w rycie nadzwyczajnym (tzw. tradycyjnej formie). Ich zdaniem, w obliczu częstych liturgicznych zaniedbań, ta forma gwarantuje jakość i świętość celebracji, a jednocześnie bardziej pomaga w osobistym uświęceniu uczestniczących w niej osób.



---

## MISJA

**E**wangelizacja stanowi podstawowy cel Kościoła. „W duchu ewangelizacyjnym dostrzegamy pragnienie większego zainteresowania osobami «stojącymi z boku», mniej zaangażowanymi w życie Kościoła, aby wszyscy doświadczyli bliskich relacji, przełamali anonimowość, a w konsekwencji bardziej aktywnie zaangażowali się w życie wspólnoty Kościoła i odkryli w nim Chrystusa, żyjącego w Słowie i sakramentach”. Jednak w trakcie konsultacji oraz w syntezach diecezjalnych kwestia misji Kościoła pojawia się stosunkowo rzadko. Ewangelizacja jest dla nas bardzo trudna, a często po prostu nieobecna. Przyczyną takiego stanu nie jest brak chęci i motywacji, ale sama natura ewangelizacji, która realizuje się przez więzi i relacje, a tego brakuje w naszych wspólnotach parafialnych. „Aby być «bardziej razem» i skutecznie ewangelizować, musimy wciąż na nowo uczyć się innych: jak ich słuchać, aby zrozumieć, co chcą nam powiedzieć, i jak do nich mówić, aby oni zrozumieli, co chcemy im przekazać”. Wiele osób nie czuje się też przygotowanych do misji i ewangelizacji. Świeckim brakuje odpowiedniej formacji oraz podstawowej wiedzy religijnej.

W temacie misji podkreślano „pęknięcie” między światem duchownych i świeckich. „Nie jest więc dziwne, że wielu duchownym brakuje dobrych doświadczeń współpracy ze świeckimi i dość łatwo





może się pojawiać u nich tendencja do traktowania nas [świeckich] «z góry». Wiele wspólnot czy ruchów nie przygotowuje świeckich do bycia głosicielami Dobrej Nowiny, nie pokazuje, czym jest kerygmat, i nie uczy, jak dzielić się wiarą. W [naszym] Kościele rzadko traktuje się świeckich jako partnerów w ewangelizacji. A przecież to my, świeccy, jesteśmy «żołnierzami na pierwszej linii» w walce o ten świat. Tymczasem nie traktuje się nas poważnie”.

Nierzadko czujemy się też bezradni wobec gwałtownych zmian zachodzących w otaczającej nas rzeczywistości. Często po prostu się boimy. „W dzisiejszych czasach samo otwarte przyznanie się w laickim otoczeniu do regularnych praktyk religijnych może być dla niektórych poważnym wyzwaniem” czy – jak zanotowano w jednej z grup młodzieży – „bycie dziś praktykującym chrześcijaninem jest staroświeckie, [więc] nie wychylam się ze swoją religijnością”.

---

## EKUMENIZM

**M**amy świadomość, że ekumenizm stanowi istotne **wyzwanie** dla Kościoła. „Wychodząc z założenia, że jeśli ktoś nie jest przeciwko nam, ten jest z nami – należy szukać tego, co nas łączy, a nie dzieli, i brać od innych to, co jest dobre, uczyć się, a także dawać dobre świadectwo swoim zachowaniem”.



Z drugiej jednak strony obawiamy się, czy działania ekumeniczne nie doprowadzają do „rozmycia katolicyzmu”. Do postaw ekumenicznych zniechęca nas przekonanie, że mogą one prowadzić „czasem do protestantyzacji i powielania obcych duchowi katolickiemu działań, praktyk religijnych i sposobów modlitwy”.

W naszym doświadczeniu Kościoła ekumenizm zasadniczo nie istnieje. Uczestnicy spotkań synodalnych mieli w tej kwestii mało do powiedzenia. W niektórych syntezach ten temat w ogóle nie był poruszany lub zaznaczony marginalnie. Jeśli się pojawiał, to raczej jako sprawozdanie dotyczące „odgórnych” inicjatyw, organizowanych najczęściej poza naszą parafią. Ekumenizm w Polsce odnosi się przede wszystkim do tych, którzy mieszkają obok lub razem z przedstawicielami innych wyznań.

Nowe wyzwania ekumeniczne przyniosła natomiast **wojna w Ukrainie**. „Prawdziwy dialog synodalny dokonywał się i ciągle się aktualizuje na dworcach kolejowych, w strukturach państwa i samorządów, a przede wszystkim w otwartych domach Polaków, którzy potrafili przyjąć potrzebujących Ukraińców i pomóc im, nie licząc się z trudami i kosztami. Pozwala to myśleć z nadzieją o różnych wymiarach dialogu, małżeństwach mieszanych i innych tego rodzaju wyzwaniach”. „Wobec aktualnej migracji z Ukrainy ekumenizm przestał być tematem teoretycznym dla naszych parafii. Należy pogłębiać relacje z prawosławnymi żyjącymi obok nas. Stąd wskazuje się na potrzebę katechezy na temat innych wyznań



oraz propozycji spotkań (modlitw) ekumenicznych na poziomie parafii”.

---

## **WŁADZA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ**

**S**ynod potwierdził, że szanujemy i cenimy hierarchiczną władzę w Kościele. Jesteśmy przekonani, że decyzje w Kościele powinny być podejmowane przez tych, którzy są do tego powołani, i oni powinni brać za nie odpowiedzialność. Wierni rozumieją i nie podważają roli, którą papież, biskupi oraz wszyscy duchowni pełnią w Kościele. Wyrażamy szacunek wobec tych, którzy przyjęli sakrament święceń lub dar życia konsekrowanego. Nie chcemy przejmować kompetencji biskupów i prezbiterów. Przeciwnie: chcemy mieć do nich zaufanie i traktować ich jak pasterzy. Czujemy się za nich odpowiedzialni. Jesteśmy świadomi potrzeby wspierania naszych pasterzy modlitwą, gdyż ich misja nie jest łatwa.

Władza to nie tylko odpowiedzialność, ale przede wszystkim służba. Władza, odpowiedzialność i służba muszą być formowane przez miłość. Dotyczy to wszystkich poziomów hierarchii – biskupów, proboszczów, księży, diakonów. Dotyczy to także osób konsekrowanych. Władza w Kościele jest po to, aby służyła przede wszystkim misji Kościoła. „My sami,



nasze przekonania i wybory życiowe, to owoc misji Kościoła”. Władza wymaga również zaufania, które rodzi się z wiarygodności. Dlatego chcielibyśmy mieć wokół siebie pasterzy autentycznych, żyjących wiarą i dających poznać, że rozwijają się duchowo. Oczekujemy od nich wyraźnego prowadzenia. Zwłaszcza współcześnie, w trudnych czasach relatywizowania wartości oraz wielości przekazów medialnych, oczekujemy konkretnego głosu biskupów i spójnego stanowiska episkopatu.

Niezwykle istotny jest kontakt pasterzy z wiernymi. Oczekujemy, żeby „biskupi byli bliżej zwykłych ludzi, by móc porozmawiać, gdyż w obecnej formie dostęp do biskupa mają tylko wybrani”. A niestety brakuje **kontaktu biskupów z wiernymi**. Narzekamy, że biskup „w czasie wizytacji kanonicznej ogranicza się do formalnego spotkania z radą duszpasterską i wąską reprezentacją grup parafialnych, prawie zawsze pod okiem proboszcza”. W wypowiedziach uczestników spotkań, zarówno osób duchownych, jak i świeckich, pojawił się obraz zdystansowanego biskupa – urzędnika, niezainteresowanego sprawami parafii, „oderwanego od rzeczywistości” oraz problemów, którymi żyją wierni i parafialne wspólnoty.

Brakuje nam kontaktu kurii z księżmi w parafiach. Widzimy „niski poziom wzajemnego zaufania, słaby przepływ informacji między kurią a parafiami oraz brak dialogu między biskupem a prezbiterami i osobami świeckimi”. Gorszy nas, że „niejednokrotnie księża nie respektują decyzji biskupa”. Duchowni oraz struktury kościelne kierują się często logiką „odgórne-



go planowania”. „Sprawy życia duchowego określone są i sugerowane przez naczelne jednostki, programy diecezjalne. Proboszczowie najczęściej akceptują to, podejmując wyznaczone, zaplanowane i gotowe działania, zwalniając się tym samym z inwencji. Prowadzi to czasem do sytuacji, w których działania te nie przystają do konkretnej, lokalnej rzeczywistości lub nie są w stanie wzbudzić zamierzonych «z góry» efektów”. „W Kościele dominuje anachroniczny model komunikacji w jedną stronę”, a my domagamy się „kultur[y] informacji zwrotnej”.

Nieco inaczej postrzegamy władzę i odpowiedzialność na poziomie parafii. Potrafimy podać bardzo wiele przykładów owocnej **współpracy** duszpasterzy parafialnych i ludzi świeckich. Proboszczów postrzegamy zazwyczaj jako ludzi otwartych i zaangażowanych, „z którymi można porozmawiać”. Jednak model przewodzenia parafii często nam nie odpowiada, a szczególnie „dominująca we wszystkim rola księdza”. „Przyjęto się, że parafia należy do proboszcza, i to on podejmuje wszelkie decyzje”. Widać tu wyraźnie różnicę w rozumieniu odpowiedzialności za parafię. Świeccy rozumieją ją przede wszystkim jako odpowiedzialność za drugiego człowieka. Księża z kolei, a zwłaszcza proboszczowie, niejednokrotnie przedkładają odpowiedzialność za kościół (szeroko pojęte gospodarstwo parafialne) nad odpowiedzialność za Kościół pisany wielką literą. W konsekwencji delegowanie świeckich do różnych zadań, od ekonomicznych po organizacyjne czy ewangelizacyjne, przychodzi większości księży – zwłaszcza proboszczom – z dużym trudem.



Rodzi się w związku z tym pragnienie lepszego poukładania wzajemnej współpracy między świeckimi i księżmi. Nauczyliśmy się już, że potrzebujemy większej synodalności, aby w Kościele wzrastały jedność, szacunek oraz współodpowiedzialność duchownych i świeckich, aby bardziej dała o sobie znać podmiotowość wszystkich ochrzczonych. Podczas synodu okazało się, że w Polsce jest wiele miejsc, w których wierni są gotowi wziąć odpowiedzialność za parafię. Są jednak i takie wspólnoty, gdzie parafianie nie są do tego mentalnie przygotowani lub po prostu nie chcą wziąć współodpowiedzialności za niektóre sprawy parafii. Przeradza się to często w postawę **bierności** wiernych oraz „konsumpcyjno-usługowe” podejście do wspólnoty. „W świadomości wiernych ten, kto ma władzę, ma wszystko. Władza scedowana jest na duchownych, ewentualnie na kilka osób świeckich współpracujących z nimi. Władzy przypisuje się wszelkie formy zaangażowania i aktywne uczestnictwo, a wierni przyjmują postawę uczestników biernych”. Owo „konsumpcyjne” podejście do Kościoła jest tak silnie zakorzenione, że różne zachęty do współodpowiedzialności nie przynoszą oczekiwanych rezultatów.

Tematem poruszonym w trakcie synodu były rady parafialne, zarówno duszpasterskie, jak i ekonomiczne, zresztą bardzo często nieodróżniane od siebie. „Żeby wzrastać we wspólnym rozeznawaniu duchowym, trzeba przede wszystkim ożywiać już istniejące struktury synodalne w Kościele, takie jak rady parafialne, które często «są fikcją», tj. istnieją tylko na papierze i nie mają konkretnego wkładu w życie



parafii czy diecezji, albo w ogóle nie są powoływane. Powinny być one bardziej efektywne, szukać nowych dróg, aby słuchać głosu wszystkich”. Brak rad parafialnych traktujemy jako jasny komunikat, „że księża proboszczowie nie chcą porad osób świeckich, które często mają lepsze pojęcie o finansach”. Wydaje się nam, że w skład rad powinni wchodzić ludzie aktywni w życiu wspólnoty parafialnej, w tym osoby z peryferii, które swoim krytycznym głosem mogą wnieść coś nowego do parafialnego duszpasterstwa. Brakuje nam również w radach parafialnych „kobiecej perspektywy”. Często świeccy posiadają lepsze wykształcenie w dziedzinie ekonomii i finansów niż duchowni. „We wnioskach synodalnych pojawia się postulat, aby proboszczowie respektowali większą autonomię podczas prac rad parafialnych w zakresie ich działania. Niekiedy, zamiast rzeczowej dyskusji podczas spotkań z radami parafialnymi, pojawia się stwierdzenie proboszcza: «Bo ja tak zarządzam»”.

Za praktyczny aspekt władzy i odpowiedzialności w Kościele uważamy kwestie finansów. Naszym zdaniem brakuje transparentności w tym obszarze. Widzimy tu specyfikę Kościoła w Polsce, który utrzymuje się z ofiar wiernych. W wielu krajach sprawa ta jest bardziej przejrzysta, na przykład wierni płacą podatek. Jednak w trakcie konsultacji wyrażaliśmy niejednokrotnie przekonanie, że polski model finansowania jest korzystniejszy z uwagi na wymiar wychowawczy. Uczy on bowiem miłości, dzielenia się tym, co daje Bóg, czy postrzegania dóbr materialnych jako środków służących do zbawienia. Taki model tym bardziej jednak wymaga przejrzystości



finansowej. Dodatkową kwestią, która według wielu osób negatywnie wpływa na nasze parafie, są tzw. cenniki, czyli wprowadzanie wyznaczonych opłat za sakramenty.

---

## **OWOCE SYNODU: FORMOWANIE DO SYNODALNOŚCI**

**S**ynod wydobyl z nas oczekiwanie zmian w Kościele – dotyczących sposobu jego funkcjonowania, nie zaś doktryny, czy struktury. Potrzebujemy zmian, aby realizować naszą misję we współczesnym świecie. Potrzeba ta nie wiąże się tylko z instytucją Kościoła, ale obejmuje nas wszystkich – zarówno świeckich, jak i duchownych. Wszyscy mamy tu wiele do zrobienia. Przede wszystkim powinniśmy bardziej zatroszczyć się o osobiste nawrócenie. Potrzebujemy uczyć się wspólnego wędrowania, aby odnowić wspólnotę Kościoła.

W części z nas rodzi się jednak niechęć do zmian. Zmiany wywołują lęk. Takie postawy są wyraźne. Wzmacniają je negatywne opinie na temat tzw. niemieckiej drogi synodalnej. Z takiej perspektywy formowanie się w synodalności kojarzone jest z czymś niebezpiecznym. Lepiej utrzymać status quo i zachowywać dotychczasowe formy, które miałyby





być odpowiedzią na współczesne problemy i kryzys Kościoła powszechnego oraz lokalnego.

Synodalność nie jest łatwym zadaniem. „Droga synodalna w naszej parafii rodzi się w bólach. Na półmetku naszych synodalnych spotkań możemy tylko potwierdzić, że wyłyśmy na zupełnie nowe wody, dla jednych fascynujące, dla innych zagrażające”. Powinniśmy jednak wspólnie iść w tę stronę. Bo dzięki synodalności czujemy się wysłuchani, zachęcani do zaangażowania i odpowiedzialności. „Jest to też bardzo ważny sygnał dla wiernych – to my wszyscy tworzymy Kościół, my wszyscy jesteśmy za niego odpowiedzialni, my wszyscy powinniśmy go budować i przejmować się jego sprawami i misją”. Dzięki naszemu zaangażowaniu będziemy przyciągać inne osoby. „Uczestnicy procesu synodalnego są przekonani, że entuzjazm wiary jest magnesem mogącym skutecznie przyciągać innych – pomaga im ujrzeć w parafii otwarty i pełen ciepła dom, w którym każdy jest mile widziany”; „Te spotkania zmieniały nas, uwarściły na drugiego człowieka, na sprawy Kościoła. Synod jest dla nas. Odkryliśmy, że jesteśmy częścią Kościoła, a tym samym uświadomiliśmy sobie naszą współodpowiedzialność za sprawy Kościoła, za jego żywotność i zadajemy sobie pytanie – co ja mogę dla Kościoła zrobić”. Synod dał nową przestrzeń i wniósł nową jakość komunikacji. Pozwolił na autentyczne spotkanie. Podprowadził pod przekraczanie stereotypów i uprzedzeń. Zaangażował nas. Niektórzy dzięki tym spotkaniom przeszli drogę przemiany od obaw do nadziei, od niepewności do odwagi mówienia.



Aby synodalność w Kościele rozwijała się, potrzebujemy dalszej formacji. „Można zauważyć wielkie pragnienie pogłębiania wiary i doświadczania jej na nowo. Dlatego też z jednej strony uczestnicy spotkań synodalnych bardzo chętnie dzielili się swoim świadectwem wiary, a z drugiej wskazywali na potrzebę formacji duchowej i intelektualnej”.

Synod w Polsce był procesem. Sami od początku uczyliśmy się, na czym ma polegać. Rozbudzone wśród wiernych świeckich zaangażowanie i otwartość domagają się kontynuacji w postaci dalszej pracy w parafiach, wspólnotach oraz diecezjach. Idea powołania Ruchu Synodalnego jest realną szansą, aby duch wzbudzony w trakcie trwania synodu nie przygasł. Taki ruch może także stać się przestrzenią poszukiwania praktycznych rozwiązań, umożliwiających wprowadzanie w życie zawartych w tej syntezie postulatów.

---

## ANEKS METODOLOGICZNY

W

konsultacjach synodalnych na różnych poziomach brali udział głównie wierni już **zaangażowani** w życie parafii, członkowie wspólnot, jak również parafianie praktykujący, a wcześniej nieangażujący się bezpośrednio w działania w parafii. Synod, choć wydarzył się w każdej diecezji, **nie był doświadcz-**



**niem powszechnym.** Spoglądając z szerszej perspektywy specyfiki polskiego katolicyzmu, a szczególnie znaczenia Kościoła, można powiedzieć, że synod w Polsce był „wydarzeniem mniejszościowym”. Samo dotarcie do osób rzadko praktykujących, bądź będących poza Kościołem, stanowiło ogromną trudność.

Przygotowanie syntez diecezjalnych poprzedził duży wysiłek organizacyjny. Na poziomie parafialnym skala zaangażowania była różna. Spotkania synodalne zorganizowało od 30 do 65 proc. parafii, zależnie od diecezji. Koordynatorzy lokalni w parafiach stanowili grupę liczącą ponad 6,8 tys. osób. W parafiach synod był koordynowany najczęściej przez księży. Kolejną, pod względem liczebności, grupę koordynatorów stanowiły świeckie kobiety, następnie świeccy mężczyźni. Na poziomie parafialnym najważniejszą formą konsultacji były **spotkania synodalne** w grupach, które organizowano we wszystkich diecezjach (ISKK posiada dane na temat organizacji konsultacji synodalnych z 38 na 45 diecezji i eparchii w Polsce). Można szacować, że uczestniczyło w nich **około 50 tys. osób.**

Na poziomie diecezjalnym najpopularniejszą formą prowadzenia konsultacji były spotkania synodalne, których łącznie przeprowadzono ponad tysiąc i wzięło w nich udział ponad **15 tys. osób.** W ramach synodu przeprowadzono również wykłady, rozmowy indywidualne, katechezy szkolne, spotkania panelowe, audycje radiowe, rekolekcje, opublikowano artykuły prasowe. W kilku diecezjach odbywały się



także spotkania synodalne online. W około połowie diecezji zaproponowano **ankietę** (lub ankiety), którą wypełniło około **30 tys. osób**. Ponad połowa diecezji udostępniła **skrzynki mailowe** lub formularz kontaktowy, na które spłynęło ponad **12 tys. listów**. Za organizację konsultacji na poziomie diecezji najczęściej odpowiadali księża. Kolejną liczną grupę wśród koordynatorów diecezjalnych stanowiły świeckie kobiety oraz świeccy mężczyźni. Funkcję osób kontaktowych podejmowali również biskupi, siostry zakonne i bracia zakonni. Diecezje informowały o synodzie na swoich stronach internetowych. W większości utworzone zostały specjalne, dedykowane synodowi podstrony internetowe.

Na poziomie krajowym ISKK zorganizowało sześć konsultacji online z diecezjalnymi osobami kontaktowymi (co miesiąc od października 2021 r. do marca 2022 r.). Ważnym etapem przygotowania syntezy krajowej były dwa spotkania konsultacyjne dla ponad 20 osób kontaktowych z diecezji (2 kwietnia 2022 r. w Warszawie) oraz koordynatorów lokalnych (9 kwietnia 2022 r. również w Warszawie).

**Synteza krajowa** powstała na podstawie syntez diecezjalnych, które podsumowywały etap konsultacji na poziomie parafialnym, we wspólnotach, a także głosy indywidualne. Mimo że język oraz styl syntez diecezjalnych jest różny, to jednak poruszane tematy, problemy i zagadnienia są bardzo podobne. W niektórych dominowało podejście pragmatyczne, zwracające uwagę na praktyczne postulaty oraz potrzebę zmian standardów zachowań.



W zdecydowanej większości syntez przedstawiano jednak doświadczenia oraz przeżycia towarzyszące synodowi. W wielu syntezach zawarte były duchowe owoce samego procesu synodalnego, zaś postulaty oraz wskazówki wynikały z doświadczeń i pragnień wiernych. W takim podejściu adresatem postulatów nie była nieokreślona grupa osób, czy „uogólniona instytucja”. Stanowiły one raczej przejaw odpowiedzialności oraz troski o konkretną wspólnotę lokalną (parafię) oraz o całą Kościół.

Syntezy spłynęły ze wszystkich diecezji i eparchii w Polsce, z wyjątkiem czterech. Dwie z tych czterech diecezji nie przygotowywały syntez ze względu na zainicjowany wcześniej synod diecezjalny. Cytowane fragmenty syntez zostały umieszczone w syntezie krajowej bez wskazywania źródła (diecezji, z której pochodzą).

Synteza krajowa powstała jako owoc metodycznego towarzyszenia diecezjom na drodze synodalnej. Jej autorzy – prof. Kaja Kaźmierska, prof. Marcin Jewdokimow, ks. dr Wojciech Sadłoń SAC oraz Luiza Organek – od początku towarzyszyli diecezjom w drodze synodalnej, podpowiadali rozwiązania i metody oraz osobiście uczestniczyli w synodzie. Naszym zadaniem było zebrać w sposób syntetyczny głosy, które pojawiły się w trakcie konsultacji i zawarte zostały w syntezach diecezjalnych. W przyjętej metodologii opieraliśmy się na wskazówkach *Vademecum o drodze synodalnej* oraz konsultacjach z komisją metodologiczną Sekretariatu Generalnego Synodu Stolicy Apostolskiej. W syntezie krajowej



celowo używamy pierwszej osoby, aby ukazać, iż zawarte w niej treści odzwierciedlają wspólny głos biorących udział w synodzie osób.

Ten głos nie jest tylko zbiorem opinii na temat Kościoła, lecz wyraża duchowe potrzeby i ujawnia wynikającą z żywej wiary duchową wrażliwość osób biorących udział w konsultacjach. Synteza jest więc owocem duchowego procesu rozeznawania, który przeniknięty był modlitwą i polegał na szczerym dzieleniu się własnymi doświadczeniami w otwartości na działanie Ducha Świętego. Rzecz jasna synteza nie wyczerpuje głębi duchowych doświadczeń wynikających z wiary chrześcijańskiej. Doświadczenie wiary chrześcijańskiej opiera się bowiem na tak osobistej i intymnej relacji z Bogiem we wspólnocie Kościoła, że nie da się jej w pełni wyrazić oraz zakomunikować za pomocą potocznego języka.

Bezpośrednią podstawą metodologiczną do przygotowania syntezy krajowej była tematyczna analiza treści oraz kontrastowanie treści względem wybranej syntezy. W analizie syntez wykorzystano również narzędzie Atlas.ti oraz zastosowano podejście ilościowe do oszacowania nasycenia poszczególnych kodów, co przedstawiają wykresy znajdujące się na następnych stronach.

**Synod**  
**2 0 2 1**  
**2 0 2 3**